

Mieczysław Inglot

"Wir sind alle mehr oder weniger in Galizien geboren"

Tematy i Konteksty nr 3 (8), 375-390

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Mieczysław Inglot
Wrocław

„Wir sind alle mehr oder weniger in Galizien geboren”¹

1.

Galicja, czyli istniejąca 146 lat na ziemiach polskich prowincja austriacka, przedmiot wielu badań i porzekadeł polskich², stała się przedmiotem wydanej w 2010 roku książki Larry’ego Wolffa *The Idea of Galicia. History and Fantasy in Habsburg Political Culture* (Stanford University Press, Stanford, California 2010). Jej autor jest amerykańskim historykiem i slawistą, profesorem New York University, autorem takich poświęconych Europie Wschodniej książek, jak: *The Vatican and Poland in the Age of the Partitions* (1988), *Inventing Eastern Europe* (1994) oraz *Venice and the Slavs* (2001). Wolff był uczniem m.in. wybitnego polonisty amerykańskiego, Wiktora Weintrauba, wykładowcy na Harvard University.

Pierwszy rozbiór Polski (1772) nie pociągnął początkowo znaczących przemian w świadomości wcielonej do Austrii części naszego kraju. Epoka napoleońska, a w szczególności okres Księstwa Warszawskiego, do którego przyłączono Galicję w roku 1809, ujawniła nadal trwające tam silnie polskie tradycje. W efekcie, po klęsce Napoleona i w epoce otwartej kongresem wiedeńskim, kiedy Galicja, poza Krakowem i Bukowiną, znalazła się z powrotem w monarchii habsburskiej, zaszła znacząca zmiana w stosunku austriackich zaborców do ludności zamieszkującej tę część Polski, głównie do Polaków. Książę Klemens Metternich, biorąc pod uwagę ponapoleońskie realia, postanowił zrezygnować z otwartej polityki germanizacyjnej, budzącej zdecydowany opór, i zarysował koncepcję „narodu galicyjskiego”.

¹ „Wszyscy jesteśmy mniej lub bardziej urodzeni w Galicji” (Hans Kelsen). Skrócona wersja tego artykułu ukazała się w „Przeglądzie Humanistycznym” 2012, R. LVI, nr 2 (431), s. 132–137.

² *Był u mnie ktoś, direk von Wien* (S. Wyspiański, cyt. za: P. Hertz, W. Kopaliński, *Księga cytatów z polskiej literatury pięknej od XIV do XX wieku*, Warszawa 1975, s. 576).

Ten właśnie problem kształtowania się galicyjskiej świadomości w prowincji określonej przez zaborców mianem Galicji jawi się jako główny nurt rozważań autora omawianej monografii. „Galicji”, bo takim mianem określano zabór austriacki, w odwołaniu się do tradycji węgierskiej z XIV wieku i enigmatycznego królestwa Galicji i Lodomerii. A także kojarzonego z Rusią Księstwa Halickiego.

2.

W jednym z wielu wywiadów komentujących wynik naszych prezydenckich wyborów, a w szczególności geograficzne uwarunkowania preferencji wyborczych, czytamy m.in., że „Od lat mówi się np. o konserwatywnej Galicji; że to dzięki duchowi Franza Josefa, tradycyjnym wartościom, istnieniu w przeszłości organizacji obywatelskich”. Rozmówca – ekspert, profesor politologii – nie zgadza się z tą opinią, stwierdzając, że konserwatyzm i organizacyjny (tu: „radiomaryjny”) lojalizm to pojęcia związane z wiekiem, a nie z miejscem zamieszkania. I stwierdza dalej, że w świetle ujawnienia tego rodzaju uwarunkowań: „efekt Galicji znika”³.

Dla niniejszych wywodów znaczący jest fakt, że w chwili obecnej istnieje nadal, utrzymujący się przez lata, pogląd o specyfice Galicji i typie Galicjanina, a oba te pojęcia mają swoją wyraźną i rozpoznawalną genezę w czasach Franciszka Józefa. Współczesny politolog dyskwalifikuje poznawcze walory tego wyobrażenia, określając je mianem „efektu”, czyli ciekawostki opartej na wątpliwych założeniach, ale nie kwestionuje istnienia samych pojęć: Galicji i pewnego typu świadomości jej mieszkańców. Można tutaj określić ów efekt mianem fantazmatu, czyli tworu wyobraźni. Można mówić też konkretnie o legendzie Franciszka Józefa i jego czasów. Moje długowieczne babcię, urodzone w latach 70. XIX wieku, często do tej postaci wracały. O jej popularności świadczy dobitnie fakt, że biograficzny portret cesarza pióra Stanisława Grodzkiego miał w ostatnich latach aż cztery wydania. Pierwsze ukazało się w 1978, a ostatecznie w 2006 roku.

Autor omawianej pracy *The Idea of Galicia* starannie pokazuje poszczególne etapy kształtowania się tego typu wyobrażeń. Prowadzi on swoją narrację w porządku dialogowym, starannie włączając do owych dialogów zarówno nawiązania, jak i polemiki. Stronami są tutaj postacie bardzo zróżnicowane. W pierwszym rzędzie reprezentanci czterech podstawowych nacji zamieszkujących zabór austriacki, przybierający nazwę Galicji. Mowa o Austriakach i Niemcach, Polakach, Rusinach i Żydach.

Jak wiadomo – tego typu określenie (Galicja) narodziło się tylko dla tego jedyne go zaboru. W przypadku pozostałych zaborów mówiono – z polskiej

³ Wkurzeni na proboszczów. Rozmowa Adama Leszczyńskiego z prof. Radosławem Markowskim, „Gazeta Wyborcza”, 24–25 VII 2010, s. 13.

perspektywy rzecz ujmując – o zaborze pruskim czy rosyjskim. Niemcy mówili o wschodnich prowincjach cesarstwa, a Rosjanie o „przywiślańskim kraju” i o zachodnich guberniach imperium.

Jest rzeczą interesującą, iż na samym początku, w 1772 roku, jako próba uprawomocnienia zaboru przez Marię Teresę, a zarazem jako źródło określenia tego zaboru mianem Galicji i Lodomerii pojawił się imperatyw „odzyskania”. Zaborcy uzasadniali swoje prawa do aneksji XIV-wieczną przynależnością księstw Halickiego i Włodzimierskiego do monarchii węgierskiej, wówczas włączonej w skład państwa Habsburgów. Przyemykano przy tym oczy na fakt, że tego typu aneksja mogła co najwyżej być próbą uzasadnienia dla wschodniej części zaboru. Dlatego też tego rodzaju argumentacja zastąpiona została wkrótce teorią z repertuaru krytyki postkolonialnej, czyli usprawiedliwieniem aneksji misją cywilizacyjną. W taki sposób uzasadniali podbój Ameryki Południowej, a potem Afryki, europejscy kolonizatorzy⁴. Z tym, że inspiracja filozoficznych założeń oświecenia spowodowała, że kolonializm został wzmocniony przez argumentację z dziedziny filozofii racjonalistycznej. Z sugestii Marii Teresy znikła zatem teza o ziemiach odzyskanych⁵, a zachowała się jedynie nazwa prowincji. Widać to w następującej wypowiedzi księcia Klemensa Metternicha, który podkreślał, że podstawowym celem zaborców było przekształcenie zamieszkujących zabór Polaków w lojalnych poddanych Austrii:

Jeżeli chodzi o założenia polityczne, to, hrabio Goess, prawidłowa jest uwaga, że zasadniczą tendencją nie powinna być germanizacja Polaków, lecz w pierwszym rzędzie przekształcenie ich w prawdziwych Galicjanów [ächte Gallizier zu machen], gdyż tylko w taki sposób można dać szansę na osiągnięcie pożądanego celu. Każdy inny sposób postępowania ze strony rządu [...] może okazać się obecnie nawet niebezpieczny (s. 80)⁶.

Mieliśmy niedawno okazję zapoznać się z książką niemieckiego badacza Gregora Thuma pt. *Obce miasto. Wrocław 1945 i potem*⁷. Autor ten szczególnie uwagę zwrócił na podobne zjawisko – propagandowe osvajanie nowo przyłączonych do Polski ziem i na tzw. narrację uzasadniającą, w której nacisk położono na fakt rewindykacji. Polaków, równolegle wyganianych ze wschodu, określano mianem repatriantów. W oczach propagandy okresu PRL-u, w zrozumiałej skądinąd intencji zadomowienia przybyszów, w dużej mierze wygnańców z kresów oderwanych od Polski, Polacy przybywali na ziemie piastowskie, prapolskie, po wiekach odzyskane.

⁴ Na temat tego rodzaju argumentów por. pracę klasyka krytyki postkolonialnej Edwarda W. Saida pt. *Orientalizm*, przeł. M. Wyrwas-Wiśniewska, Poznań 2005.

⁵ Mowa o założeniach propagandy rządowej. Do tradycji Księstwa Halicko-Włodzimierskiego będą natomiast w XIX wieku raz po raz sięgać Rusini, argumentując w ten sposób wyłączność swoich praw do Galicji.

⁶ Wszystkie tłumaczenia z omawianej pracy mojego autorstwa. W nawiasach podaję numery stron, z których zostały zaczerpnięte cytaty.

⁷ G. Thum, *Obce miasto – Wrocław 1945 i potem*, przeł. M. Słabicka, Wrocław 2006 (II wyd. 2007; III wyd. 2008).

Cesarz Józef II uznał Polskę za kraj „sarmacki”, przeniknięty wpływami Dalekiego Wschodu. Austria jawiła się jako kraj niosący kaganek oświaty. W szczególności Józef II wprowadził administrację państwową, podległą gubernatorowi prowincji. Po drugie, dążył do zrównoważenia praw trzech głównych narodowości zamieszkujących prowincję, czyli Polaków, Rusinów i Żydów, dowartościowując prawnie te dwie ostatnie narodowości. Dla Rusinów, czyli obywateli obrządku unickiego, założono w Wiedniu Wyższe Seminarium Duchowne, ograniczając zarazem wszechwładzę Kościoła katolickiego, w szczególności w dziedzinie oświaty czy sądownictwa. Żydom przyznano pełne prawa obywatelskie (prawo osiedlania się we wszystkich miastach oraz nabywania majątków na wsi), chociaż zachowano w dalszym ciągu zakaz obejmowania przez nich niektórych zawodów. Wśród kilku orientacji żydowskich rząd cichcem popierał tendencje żydowskiego oświecenia (Haskala), którego zwolennicy zaczęli wówczas w Galicji swoją działalność. Nie podzielał jednak w pełni niechęci reformatorów do ruchu chasydzkiego, bujnie rozwijającego się wtedy w Galicji, bo tam w XVII wieku powstałego. Chłopom pańszczyźnianym, poddanym wówczas całkowicie władzy dziedzica, stworzono możliwość dochodzenia swoich praw przed sądami państwowymi. W ten sposób zaczął kształtować się mit dobrego cesarza (popularność tego mitu przyczyniła się następnie m.in. do rzezi galicyjskiej, czyli masowego wystąpienia chłopstwa przeciw kierowanej przez część szlachty rewolucji niepodległościowej w 1846 roku). Cesarz Józef II ustanowił również cenzurę. Językiem urzędowym stał się niemiecki, ale w wyższych sferach korespondowano przeważnie po francusku, który wówczas stał się językiem elit.

Miano Galicji otrzymał w 1772 roku zabór austriacki, obejmujący w swoim podstawowym wymiarze⁸ dawne dzielnice Rzeczypospolitej: Małopolskę Zachodnią z Krakowem i Małopolskę Wschodnią ze Lwowem. W tym też kształcie Galicja przetrwała do roku 1918. W okresie międzywojennym, w czasie pierwszego dwudziestolecia, były to m.in. dzisiejsze, nasze, województwa: krakowskie oraz podkarpackie. Z drugiej jednak strony tzw. zachodnia Ukraina ze stolicą we Lwowie też chętnie nawiązuje do tradycji galicyjskich, akcentując chociażby piękno wiedeńskiej secesji, widoczne w wielu budynkach tego miasta, stolicy austriackiej Galicji i siedziby jej Sejmu.

Omawiana książka dzieli się na dziesięć rozdziałów. Oto kolejno: *Inventig Galicia: The Josephine Enlightenment and the Partitions of Poland (Odkrycie Galicji: Oświecenie józefińskie i rozbiory Polski)*; *Galicia Restored: The Politics of Metternich and the Comedies of Fredro*⁹ (*Odrodzenie Galicji: Polityka Metternicha i komedie Fredry*); *The Galician*

⁸ W czasie panowania austriackiego granice Galicji ulegały różnym zmianom. I tak, w pewnym okresie należała do Galicji Bukowina, a w latach 1815–1846 został z niej wyłączony Kraków, któremu kongres wiedeński nadał prawo odrębnego bytu politycznego, jako tzw. wolnemu miastu.

⁹ Po okresie napoleońskim, kiedy część Galicji przyłączono do Księstwa Warszawskiego.

Childhood of Sacher-Masoch: From Folk Songs to Massacres (Galicyjskie dzieciństwo Sacher-Masocha. Od pieśni ludowych do horrorów); Galician Vertigo. The Meaning of Massacres (Galicyjski oblęd. Znaczenie rzezi)¹⁰; After the Revolution: The Rise of „Czas” and the Advent of Franz Joseph (Po rewolucji. Powstanie „Czasu” i początki panowania Franciszka Józefa); The Average Galician in the Age of Autonomy: Fantasies and Statistics of the Slavic Orient (Zwyczajny Galicjanin doby autonomicznej. Mity i statystyki słowiańskiego Wschodu); Fin-de-siècle Galicia: Ghosts and Monsters (Galicja końca wieku: Duchy i potwory); The Land of Impossibilities: Another Chapter Beginnig (Kraj niemożliwości: Początek nowego rozdziału); Geopolitical Conclusion: The Liquidation of Galicia (Geopolityczne wnioski. Koniec Galicji); Haunted Epilogue: Galicia after Galicia (Galicja we wspomnieniach: Galicja po Galicji).

W książce znajdujemy omówienie polskich, ukraińskich, żydowskich oraz niemiecko-austriackich aspektów historii politycznej, społecznej, ekonomicznej i kulturowej. Jednak tytułowe sformułowanie „polityka kulturalna” sygnalizuje główny nurt rozważań, któremu poświęcimy tutaj główną uwagę. Mam na myśli „ideę Galicji”, ściślej „ideę galicyjskości”. Chodzi o przekonujący wywód autora, który rekonstruuje świadomość tożsamości mieszkańców prowincji, zmierzając do stwierdzenia o ukształtowaniu się swoistego rodzaju „narodu galicyjskiego” w opozycji zarówno do tendencji germanizacyjnych, jak i polskich niepodległościowych¹¹.

W naszym przypadku autor przytacza takie wypowiedzi przedstawicieli różnych nacji, w których konsekwentnie pojawia się obecność świadomości galicyjskiej, czyli Galicji jako specyficznej prowincji, oraz Galicjanina jako obywatela w pełni utożsamiającego się ze swoją „ojczyzną prywatną”. Można, posługując się terminologią Stanisława Ossowskiego, powiedzieć więcej. Są to postacie, dla których ojczyzna prywatna staje się w coraz to większym stopniu „ojczyzną ideologiczną”¹². Na tzw. mit okolic dzieciństwa nakłada się swoistego rodzaju patriotyzm ogólnobywatelski, obejmujący całą prowincję, jako ojczyznę „mojego” narodu. Wypowiadający się nie ukrywają swojej nacji, wypowiadają się w językach narodowych, takich jak niemiecki czy polski, po rusińsku¹³, czyli ukraińsku, i wreszcie po niemiecku lub w jidysz, jak Żydzi.

¹⁰ „Vertigo” to dosłownie „zawrót głowy”. Jest to rozdział poświęcony głównie rzezi galicyjskiej, traktowanej jako zjawisko apokaliptyczne, i dlatego postanowiłem użyć słowa bardziej oddającego jego treść.

¹¹ Por. H. Markiewicz, A. Romanowski, *Skrzydlate słowa. Wielki słownik cytatów polskich i obcych*, Kraków 2007, s. 753.

¹² Por. S. Ossowski, *Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzny [w:] tegoż, O ojczyźnie i narodzie*, Warszawa 1984.

¹³ Inteligencja unicka nie utożsamiała się początkowo z Ukrainą. To był inny zabór i odrębny naród, oficjalnie rzecz ujmując, uważany za część narodu rosyjskiego. W poszukiwaniu tożsamości ojczyźnianej unicy (tj. Rusini) uważali siebie za potomków Księstwa Halickiego i władających Lwowem książąt ruskich za prawdziwych Galicjan, jedynych uprawnionych do noszenia tego miana.

Co więcej, często odwołują się do racji uwarunkowanych swoją tradycyjną narodowością, ale zarazem akcentują swoją galicyjskość.

Kolejne zróżnicowanie polega na akcentowaniu odmienności światopoglądowych i partyjno-politycznych. Larry Wolf w sposób szczególnie staranny omawia i wartościuje wkład stronnictwa Teki Stańczyka i środowiska dziennika „Czas” w kształtowanie się galicyjskiej odrębności i świadomości. Przytacza też wypowiedzi przedstawicieli różnych warstw społecznych i różnych środowisk zawodowych. Autor nie wartościuje poszczególnych narracji, traktuje je jako poznawczo równorzędne. Elementy aksjologii pojawiają się tylko w takim zakresie, w jakim widoczne są w przytaczanych narracjach.

Omawiając tłumaczenie antykościelnego eseju Woltera, które pojawiło się we Lwowie w intencji wspomaganie oświeceniowej misji Józefa II, autor ujawnia kolejny dokument. Chodzi o polski utwór wydany w roku 1792 pt. *Skutki dzieł Woltera przez Galicjanina*. Jest to rodzaj poematu dedykowanego królowi Stanisławowi Augustowi, w którym autor krytykuje bezbożnictwo francuskiego filozofa. Polemizuje zarazem z całą formacją oświeceniowych racjonalistów, stwierdzając, że ich utwory doprowadziły do okrucieństw rewolucji francuskiej.

Wolff uwypukla sygnalizowaną w tytule galicyjskość anonimowego autora, skądinąd urodzonego poza Galicją i później dopiero osiadłego w tej prowincji. Cytuje jego słowa, w których przedstawia się on jako „z najgłębszych najgłębszy Galicjanin”, komentując to wyznanie stwierdzeniem, że „ten poeta z roku 1792 jest, być może, pierwszym w polskiej kulturze, samookreślającym się mianem Galicjanina” (s. 50).

Nieco uwagi poświęca autor innemu, bezpośredniemu krytykowi ery józefińskiej, Józefowi Maksymilianowi Ossolińskiemu.

W roku 1790 umiera Józef II i na tron wstępuje jego brat Leopold II. Galicyjska szlachta uznała ten moment za okazję do publicznego wystąpienia w obronie swoich uprawnień o korzeniach staropolskich. Ta manifestacja przybrała formę publikacji o tytule nawiązującym do historii średniowiecznej Anglii¹⁴, brzmiącym *Magna karta Galicji: czyli przedstawienie przewin rządu austriackiego wobec szlachty galicyjskiej narodu polskiego*.

Jako miejsce wydania publikacji, która ukazała się w roku wstąpienia na tron nowego cesarza, podano mołdawskie miasto Jassy, ale rzeczywistym miejscem publikacji był Lwów, stolica Galicji. Omawiana publikacja poruszała trzy tematy. Po pierwsze, sformułowanie pożądanych zmian ustrojowych w formie statutu, czyli właściwą *Magna Karta*, napisaną w języku francuskim; po drugie, niemieckie tłumaczenie krytycznego antyjózefińskiego elaboratu pt. *Uwagi nad rządem galicyjskim*; i po trzecie, dowody występów czy przewin austriackiej administracji wobec galicyjskiej szlachty. Dwie ostatnie części pisane były po niemiecku, z tym że przy drugiej zaznaczono,

¹⁴ Por. *Magna Charta Libertatum*, czyli Wielka Karta Swobód, akt wydany w roku 1215 przez króla Jana bez Ziemi.

że jest to tłumaczenie z języka polskiego. Inicjatorem tego wystąpienia był Józef Maksymilian Ossoliński i to on napisał wspomnianą część drugą, czyli *Uwagi*. Formalnie rzecz biorąc, publikacja ta została wydana jako dzieło autorstwa niemieckiego Ślązaka, Ernsta von Kortuma, który najpierw był na służbie u Stanisława Augusta, a od roku 1783 mieszkał w Galicji jako urzędnik józefińskiej administracji we Lwowie. Kortum był natomiast autorem napisanej po niemiecku części dowodowej omawianej publikacji.

Wolff przedstawił szczegółowo zawartość owej publikacji. Jej motywem przewodnim była obrona feudalnych przywilejów szlachty. Strojąc się, zdaniem autora, w pióra francuskich parlamentarzystów, autorzy formułowali ponadto zasady pożądanych innowacji ustrojowych w języku demokratycznym, domagając się powołania zgromadzenia narodowego, w założeniu składającego się jednak wyłącznie ze stanu szlacheckiego. Wolff podkreślił zarazem konsekwentnie galicyjski wątek całego przedsięwzięcia. Analizując postulaty karty, w szczególności zaś żądanie, aby owo zgromadzenie wyrażało „powszechną wolę narodu”, dodawał następujący komentarz: „Autorzy nie określali dokładnie, jaki to naród miał ową wolę wyrażać. Ale skoro owa wola była emanacją Galicji, być może chodziło także o naród galicyjski” (s. 39).

Autor omawianej książki omawia wnikliwie nawet drobne teksty, na zasadzie ich związku tematycznego z Galicją. Przykładem dociekliwości jest zwrócenie uwagi na Mickiewiczowską wypowiedź *Do przyjaciół galicyjskich*, którą analizuje, porównując jej tekst ze słynnym listem św. Pawła do Galatów w Anatolii. Z tym że – jak pisze autor – „św. Paweł wypowiada się przeciw obrzezaniu, a Mickiewicz apeluje o rozwagę” (s. 105). Autor wskazuje dalej na paralelę wywodów. Obaj porównywani autorzy przybierają ton misyjno-poucający. W obliczu celu, jakim jest osiągnięcie zbawienia (czyli wolności), św. Paweł stwierdza, że „Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety” (Ga 3,28), a Mickiewicz, zalecając podobne zrównanie, pisze, iż „Wszystkie klasy mieszkańców do tej pracy [dla uzyskania niepodległości – przyp. M.I.] przypuszczać, zachęcać należy. Książę, hrabia, chłop i Żyd równie nam potrzebni”¹⁵.

Idąc tropem penetracji Wolffa i jego semantycznej czułości, warto w tym miejscu kontynuować wywody autora w tym duchu. W początkowych partiach omawianej wypowiedzi Mickiewicz wylicza różne części pozaborowej Polski. Pisze o Królestwie Kongresowym, Księstwie Poznańskim, o prowincjach litewskich i ruskich, ale o „prowincji galicyjskiej”¹⁶. Tym samym posługuje się już określeniem nadanym przez zaborcę.

Jedną z zalet omawianej książki jest fakt, że podobnie jak w przypadku innych niepolskich badaczy (jak np. wspomniany już Gregor Thum czy Daniel Beauvois¹⁷), pojawia się w niej na równych prawach narracja niemiecka,

¹⁵ A. Mickiewicz, *Do przyjaciół galicyjskich* [w:] tegoż, *Dzieła*, t. VI, Warszawa 2000, s. 317.

¹⁶ Tamże, s. 313.

¹⁷ Por. pracę tego autora pt. *Polacy na Ukrainie 1831–1863: szlachta polska na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie*, przeł. E. i K. Rutkowsy, Paryż 1987.

ukraińska i żydowska. Autor szczególną uwagę poświęca w pierwszym przy-padku biografii i twórczości wybitnego pisarza austriackiego Leopolda von Sacher-Masocha, urodzonego w Galicji, i jego ojca, szefa lwowskiej poli-cji. Obaj zostawili ciekawe wspomnienia o rzezi galicyjskiej, a pamięć o tej rzezi, zdaniem Wolffa, kształtowała w dużym stopniu wyobraźnię pisarską Leopolda. Jak wiadomo, został on później znanym twórcą perwersyjnych powieści o tematyce seksualnej, a wspomniane perwersje zostały z cza-sem określone mianem masochizmu. Leopold Sacher-Masoch wprowadził w *Demokracie w siermiędze* postać Jakuba Szeli jako lojalnego poddanego cesarza. W jego powieści występują natomiast polscy emisariusze: Edward Dembowski i Ludwik Mierosławski. Ojciec pisarza, też Leopold, zostawił po sobie wspomnienia o polskiej rewolucji. Warto przy okazji wspomnieć o nie-uwzględnionych przez Wolffa autorach powieści o tematyce polskich powstań lat 40., a mianowicie o *Jakubie Szeli* i *Lekarzu powiatowym* Marie von Ebner-Eschenbach. Skreśliła ona wyidealizowany obraz przywódcy chłopskiego, a w drugim z wymienionych utworów – obraz agitacji polskich demokra-tów w Galicji¹⁸. Inny, tym razem bardziej znany pisarz, Gustav Freitag, w 3 księdze swojej powieści *Winien i ma* pokazał powstańczy Kraków roku 1846¹⁹.

Z kolei Rusini pojawiają się w omawianej książce *The Idea of Galicia* z okazji analizy słynnego w epoce dziełka Wacława Zaleskiego *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego* jako kolejnego dowodu galicyjskiej świadomości prowincjonalnej (s. 117). Autor z uwagą śledzi kształtowa-nie się kultury rusińskiej, upatrując jej genezę w fakcie wydania *Rusalki Dniestrowej* (1837) przez słynną triadę twórców Markiana Szaszkiewicza, Iwana Wągilewicza i Jakiwa Głowackiego²⁰. Zwraca uwagę na przyczyny wydania tego noworocznika w Budapeszcie – wydawcy obawiali się mianowicie unickiej cenzury kościelnej, utożsamiającej ruskość z religią i językiem starocerkiewnym, niechętniej „pogańskiemu” tytułowi publika-cji. Warto dodać, że w kulturze polskiej pod wpływem idei Zoriana Dołęgi Chodakowskiego bujnie krzewiły się noworoczniki o tak „pogańskich” nazwach, jak „Ziewonia”, „Mnemozyna” albo czasopisma jak „Odyna” czy „Rubon”.

W poszukiwaniu prowincjonalno-narodowej tożsamości omawia Wolff ponadto starannie inne czasopisma, w szczególności te o „galicyjskich” tytułach, jak np. „Galicja” czy „Pamiętnik Galicyjski” (s. 88–91 i 123–124).

Rusini pojawiają się na kartach omawianej książki również jako zwo-lennicy podziału Galicji na część polską i ruską, do czego, jak wiadomo,

¹⁸ Por. G. Koziłek, *Powstanie krakowskie i Wiosna Ludów w niemieckiej prozie literackiej i dokumentarnej* [w:] *Literatura polityczna okresu Wiosny Ludów w Austrii, Niemczech i Polsce*, red. G. Koziłek, Wrocław 1985.

¹⁹ Tamże.

²⁰ W oryginale: Shashkevych, Vahylevych, Holovatsky. Z uwagi na możliwość nie-zrozumienia tak napisanych nazwisk zostały one spolszczone, a „ukraińskość” autorów zaakcentowano, podając oryginalne brzmienie imion.

dojdzie po II wojnie światowej. Problem podziału został najpierw poruszony na zjeździe słowiańskim w Pradze, w roku 1848, gdzie w tej sprawie doszło do ugody między Polakami i Rusinami (s. 186). Nie na długo. W memoriale Ruskiej Rady Głównej z 9 grudnia 1848 roku do cesarza oskarżano Polaków o dążenie do dominacji i domagano się podziału na część zachodnią i wschodnią. Z kolei ówczesny pisarz ukraiński Stefan Kachala stwierdzał w roku 1881, że dla Rusinów autonomia galicyjska została przekształcona w polską hegemonię (s. 262). Oponował on przeciwko głoszonym przez Polaków ideom harmonii, zwracając uwagę na ruskie korzenie wschodniej Galicji i wynikające z tego faktu konsekwencje. Jak stwierdzał Wolff, owo dążenie do harmonii, czyli uważanie Galicji za wspólną ojczyznę Polaków i Rusinów, przybierało czasami oryginalne formy. I tak np. znany historyk i współtwórca *Teki Stańczyka*, Józef Szujski, stwierdzał, że jego ród, wywodzący się z Litwy, miał wśród przodków cara Wasyla Szujskiego, następcę Borysa Godunowa (s. 267). Wiele uwagi poświęcał autor wypowiedziom Iwana Franki, m.in. w kwestii żydowskiej. Franko należał do tych autorów, którzy uważali, że społeczność żydowska w Galicji tworzy zbiorowość niepowtarzalną i specyficzną, ale w sensie etnicznym i etnograficznym (s. 249). Na wielu stronach książki (m.in. na s. 210, 248, 345 czy 408) omawia Wolff wypowiedzi przedstawicieli wyznania mojżeszowego, którzy uważali siebie za Galicjanów.

Iwan Franko jawi się na łamach tej pracy w różnych rolach, najczęściej zaś jako jeden z głównych budzicieli poczucia narodowego galicyjskich Rusinów i propagatorów idei jednego narodu ukraińskiego ponad granicami (s. 257). Franko jest też omawiany jako pisarz opiewający początki industrializacji kraju, związanej z odkryciem złóż ropy.

Na podstawie znanej pracy Stanisława Szczepanowskiego pt. *Nędza Galicji w cyfrach* (1888) autor zwrócił też uwagę na inne niż kultura, polityka czy etnografia oblicze Galicji – na zacofanie gospodarcze kraju, nękające go klęski głodu i fale emigracji do Stanów Zjednoczonych (s. 234). Głód w roku 1880, powodujący śmierć tysięcy osób, skutkowało, jak przypomina Wolff, określeniem prowincji mianem „Galicji i Głodomierii”.

3.

Spotykamy się w Polsce z dwiema różnymi wersjami polityki historycznej. Jedną z nich to polityka martyrologiczno-mesjanistyczna, nastawiona na kult ofiar i gloryfikację powstań, kult przelanej krwi i odwołania do tradycji romantycznej spod znaku Mickiewicza i Słowackiego, bo już nie Norwida, który z martyrologią programowo walczył. Symbolizuje je Powstanie Warszawskie, pomnik „przegranej” chwały, w którym brak obrazu skutków tej tragedii. Tego typu polityka obsługuje ten nurt opozycji, która w czasach PRL-u taki model podejmowała. Obecnie nawiązuje do niej PiS, gloryfikując katastrofę smoleńską i przedstawiając ją jako drugi Katyń.

I polityka drugiego rodzaju – nastawiona na kult pracy organicznej, na kształtowanie patriotyzmu obywatelskiego, zgodnie z przestrożą Norwida, że „Polska jest ostatnie na globie społeczeństwo, a pierwszy na planecie naród. [...] Jesteśmy żadnym społeczeństwem. Jesteśmy wielkim sztandarem narodowym”²¹.

Taką organiczną wersję patriotyzmu polskiego rozwijał „Czas”, dziennik krakowskich konserwatystów. Jak stwierdzał autor omawianej pracy, dziennik krytycznie oceniał wybuch powstania styczniowego i dostrzegał tragiczne dla narodu skutki jego upadku. Witając z radością postanowienia rządu austriackiego o autonomicznym statusie Galicji i nawiązując do uchwały Sejmu Galicyjskiego z tegoż roku, deklarującego lojalność Polaków wobec monarchii, w redakcyjnym wstępniku do numeru 254 dziennika z 8 listopada 1866 roku deklarował, co następuje:

Jedną z najważniejszych korzyści, jaką zdaniem naszym stworzył dla Galicji obecny jej stosunek do Rządu, jest ta, że możemy legalnie przyznawać się do naszych uczuć narodowych. O ile życzenia te czy żądania nie wchodzą poza zakres bezpieczeństwa monarchii i jej całości, Rząd nie odpycha ich, nie poczytuje ich za występne roszczenia, a kraj widzi, że trudności, jakie częstokroć spełnieniu ich stają na zawadzie, nie są mylnie nastawione albo pozornie zwiększane. Żądania kraju nie przekraczają też granic możliwości. Galicja czuje, jak daleko rząd austriacki iść może i nie wymaga ani wymagać od niego będzie tego, co by przechodziło siły i możliwości państwa i co by z jego interesami nie dawało się pogodzić (s. 215).

Autor omawianej publikacji nie poprzestał na zacytowaniu jednego fragmentu tej deklaracji. Uzupełnił swoje wywody kolejnym cytatem wspomnianego powyżej artykułu wstępnego, w którym redakcja przekonywająco wyklądała sens swojego lojalizmu i korzyści z pragmatycznego podejścia do zaborcy. Oto ów cytat:

Kiedy w innych dzielnicach Polski tam brutalna siła przygniata objawy życia narodu; ówdzie narodowość panująca sama jedna ma przywilej bytu i swobód politycznych, Galicja przeznaczona jest na przybytek do przechowania żywiołów narodowych w niepokalanej czystości, tudzież wiary ojców, a skarbów tych nie potrzebuje ani ukrywać przed złym okiem, ani się ich posiadania wypierać, bo nikt na zagładę ich nie godzi; owszem Rząd przyrzekł udzielać ich opieki i obrony swojej. To jest przyczyną, że się wyrabia w kraju uczucia lojalności (s. 215) [podkr. M.I.].

Tego typu poglądy były oceniane w polskiej nauce wyjątkowo ujemnie, jak np. w klasycznej już dziś pracy Kazimierza Wyki o Tece Stańczyka, stronnicwie galicyjskich lojalistów, radykalnych krytyków powstańczego zrywu²².

²¹ C. Norwid, List do Michaliny z Dziekońskich Zaleskiej [w:] tegoż, *Pisma wszystkie*, oprac. J. W. Gomulicki, Warszawa 1971, t. 9, s. 63. Na temat „organicznych” wątków norwidowskiej wizji patriotyzmu por. też M. Inglot, *Norwidowska idea pracy [w:] Przyroda i cywilizacja*, red. E. Dobierzewska-Mozrzymas i A. Jezierski, Wrocław 2010, oraz tenże, *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy (Słowacki – Norwid)*, „Prace Literackie”, t. LI, Wrocław 2011.

²² Por. K. Wyka, *Teka Stańczyka na tle historii Galicji w latach 1849–1869*, Wrocław 1951. W pominiętej przez Wolffę pracy Wyka negatywnie ocenił rządzących Galicją Stańczyków, jako przedstawicieli bogatej szlachty, mających na celu wyłącznie obronę swych klasowych przywilejów. Władający autonomiczną Galicją konserwatyści hamowali ruchy opozycyjne. Przez zwycięstwo kierunku oznaczonego *Teką Stańczyka* przegrywała Galicja ostatecznie

Warto jednak zwrócić uwagę na fakt, że Wielka Emigracja skończyła już w praktyce swoją działalność, a klęska powstańczego zrywu poważnie uszczupliła zasoby narodowej substancji. Pora pozytywnie ocenić ów galicyjski pragmatyzm, konserwatywny z ducha, ale patriotycznie wartościowy.

Do tradycji pracy organicznej, czyli maksymalnego liczenia się z warunkami geopolitycznymi w walkach o niepodległość i jej utrzymanie, przyznają się ludzie spod znaku Okrągłego Stołu, którzy na początku przemian ustrojowych dążyli do kompromisu zawartego między częścią opozycji i obozem reformatorskim po stronie ówczesnej władzy. Oto, co pisze na temat tej polityki jej rzecznik:

W PRL-u – jak niegdyś w Królestwie Kongresowym czy Rzeczypospolitej Krakowskiej – trzeba było jakoś żyć. Między insurekcją, kapitulacją a zaprzaństwem sytuowała się w XIX wieku polityka ugody i można rzec nawet, że była normą, podczas gdy powstania bądź otwarte zdrady – wyjątkami²³.

Autor wspomina m.in. o Targowicy, o działalności ks. Adama Czartoryskiego, ministra na dworze Aleksandra I, którego starania doprowadziły do powstania Królestwa Polskiego oraz zachowania polskości na kresach, a następnie przechodzi do Galicji, omawiając hołdowniczy adres Sejmu tej prowincji z roku 1866, który zaledwie dwa lata po klęsce powstania styczniowego głosił, że „Przy Tobie, Najjaśniejszy Panie, stoimy i stać chcemy”.

Dzięki temu, że Polacy ułożyli się z zaborcą austriackim, Galicja stała się z czasem Polskim Piemontem, a Piłsudski mógł tu uzbroić swą kadrówkę²⁴.

W pełni podpisuję się pod powyższą oceną, a tym samym pod tym nurtem narracji autora omawianej pracy, który wydobywa istotę galicyjskiego kompromisu, godnego dzisiaj najwyższej uwagi, także w zjednoczonej Europie.

4.

Jestem badaczem XIX wieku, zainteresowanym Galicją, w szczególności zaś twórczością Aleksandra Fredry i ówczesną edukacją polonistyczną doby autonomicznej. To jeden z powodów zainteresowania książką Larry’ego Wolffa. Drugim, równie ważnym, jest dojrzałość metodologiczna omawianej pracy i znakomity warsztat badawczy. To rzadka okazja do zorientowania się w nowoczesnych badaniach w dziedzinie humanistyki i przybliżenia ich założeń metodologicznych i metodycznych współczesnemu polskiemu czytelnikowi. W niniejszym wywodzie tej problematyce poświęconym, główną uwagę wypadnie zwrócić na te zalety książki, godne także refleksji polskich badaczy w dziedzinie szeroko pojętej humanistyki.

swoje, i tak już słabnące, szanse ustrojowe. Nie przegrywała tych szans panująca politycznie w tej prowincji szlachta galicyjska. Oto najkrócej ujęty sens *Teki Stańczyka* (s. 185).

²³ A. Romanowski, *Z pamięcią katastrofa*, „Gazeta Wyborcza”, 24–25 VII 2010, s. 15.

²⁴ Tamże.

Po pierwsze – jest to praca interdyscyplinarna, z pogranicza historii politycznej i historii kultury. Jest to zatem synteza wielostronna, bardzo daleka od wąsko specjalistycznych zainteresowań cechujących niejednego naszego badacza. Tego typu analitycy usprawiedliwiają zakres swoich zainteresowań ogólną sytuacją w nauce i narastaniem stanu badań, który udaremnia kompetentne poruszanie się w wielu dziedzinach naukowych. Wolff wychodzi z tych potencjalnych pułapek obronną ręką, co nie znaczy, że w pewnych dziedzinach nie popełnia błędów. Ściślej, w swoich interpretacjach nie uwzględnia specyfiki pewnego rodzaju tekstów będących przedmiotem jego zainteresowania. Mówiąc po prostu, nie zawsze sobie radzi z interpretacją tekstów literackich, odczytując je jako dokumenty świadomości historycznej czy obyczajowej – do czego jeszcze wypadnie powrócić.

Po drugie, autor znakomicie posługuje się podstawowymi językami, w których powstały dokumenty epoki, czyli językiem niemieckim, polskim i ukraińskim. Dodajmy: często w wersji dawnej, historycznej, z natury rzeczy bardziej złożonej znaczeniowo.

Nowoczesną postać przybiera tu też narracja odautorska. Jak już wspomniano, autor buduje maksymalnie obszerny wielogłos narracyjny, wstrzymując się od swoich ocen i budując wnioski w ramach aksjologii zawartej w danych narracjach, często zresztą wykluczających się nawzajem. W sprawach wyjątkowo złożonych narracje ulegają wartościowaniu, ale nie w ramach nadrzędnego dyskursu „wszechwiedzącego” autora, lecz w oparciu o aktualny paradygmat badawczy.

W polskich badaniach dominuje pogląd, że rabacja galicyjska była inspirowana przez rząd austriacki i zlecona do realizacji miejscowej biurokracji. Przejmująco przedstawił tak wyglądającą inspirację Kornel Ujejski, autor najwybitniejszego ówczesnego tekstu o roku 1846 pt. *Chorał*, gdzie m.in. czytamy:

O! Panie, Panie ze zgrozą świata
Okropne dzieje przyniósł nam czas,
Syn zabił matkę, brat zabił brata,
Mnóstwo Kainów jest pośród nas.
Ależ, o Panie! Oni nie winni,
Choć naszą przyszłość cofnęli wstecz,
Inni szatani byli tam czynni;
O! rękę karaj, nie ślepy miecz!²⁵

Omawiając różne opinie na temat skutków, przebiegu i przyczyn rzezi galicyjskiej, autor konstatuje:

Z ostatnich badań Alana Skeda²⁶ wynika, że wprawdzie Wiedeń nie był bezpośrednio odpowiedzialny za organizację oraz inspirację rzezi galicyjskiej, to jednak znaleźli się tacy

²⁵ K. Ujejski, *Chorał* [w:] tegoż, *Wybór poezji i prozy*, oprac. K. Poklewska, Kraków 1992, BN I, nr 37, s. 62.

²⁶ Por. A. Sked, *Benedek, Breinl and the »Galician Horrors« of 1846. Resistance, Rebellion and Revolution in Hungary and Central Europe*, ed. L. Peter i M. Rady, „Studies in Russia and Eastern Europe”, London 2008; por. też: A. Gill, *Die polnische Revolution 1846: zwischen nationalem Befreiungskampf des Landadels und antifeudaler Bauernerhebung*, Munich 1974.

habsburscy urzędnicy, którzy nie tylko zachęcali chłopów do odrzucenia szlacheckiego powstania, lecz wręcz płacili im za informację [...] tak, że niektórzy z chłopów mogli przypuszczać, że opłacano ich za zabijanie w imieniu cesarza. To, co w rzeczywistości ustalano w ustnych rozmowach między indywidualnymi urzędnikami i poszczególnymi grupami chłopstwa, pozostaje nieudokumentowane i w części nieznanne po dziś dzień; jednakże pogłoski o współdziałale Habsburgów krążą aż do dzisiaj (s. 144).

Generalnie rzecz ujmując, badania Wolffa mieszczą się pod względem metodologicznym w trzech kręgach inspiracji. To w szczególności inspiracja badaczy wyobraźni społecznej, kolejny rozdział w rozwoju historiozofii idei. Badacze z tego kręgu stwierdzają, że poznawana rzeczywistość strukturalizuje się w świadomości ludzkiej w ramach takich dających się wyodrębnić pojęć, jak: światopogląd, ideologia, mit czy legenda, a także pod postacią takich figur formalno-stylistycznych, jak konwencja, fantazmat czy stereotyp. Inspiracja druga to hermeneutyka, a w jej ramach próba rekonstrukcji wyobrażeń epoki, ze świadomością jej nieuniknionych obciążeń doświadczeniami i przekonaniem współczesnego odbiorcy. I wreszcie inspiracja trzecia to dekonstrukcjonizm i postmodernizm, a w jej ramach dwie tezy: że te źródła, którymi dysponujemy, są narracją niewolną od uwarunkowań typu: konwencja, frazeologia, stylistyka czy słownictwo danej epoki; a ponadto że nie ma racji nadrzędnych i podrzędnych, lecz wszystkie są wyrazem subiektywizmu poznawczego autora, tyle że w przypadku narracji naukowej – argumentowanego dokładniej i rzetelniej niż w przypadku narracji innego rodzaju. Dysponujemy zatem rzeczywistością pisma, ewentualnie obrazu, a nie bezpośredniego doświadczenia.

Książka Larry’ego Wolffa *The Idea of Galicia. History and Fantasy in Habsburg Political Culture* jest wydana nadzwyczaj starannie. Przypisy umieszczono na końcu pracy. Maksymalnie rozbudowano indeks, który obejmuje aż trzy podstawowe kategorie tematyczne: jest najpierw indeksem osobowym i nazw geograficznych, a następnie indeksem terminów i pojęć.

5.

Jedną z nielicznych kwestii przez autora pominiętych jest dziedzina szkolnej edukacji galicyjskiej, polsko-literackiej i historycznej. Szkolna Rada Krajowa była opanowana przez konserwatystów (Stanisław Tarnowski, Michał Bobrzyński) i – jak wynika z badań niżej podpisanego oraz jego współpracowników – galicyjskość polskiej szkoły była wyraziście widoczna. I tak na przykład niejaki F. J. Irtysz w artykule pod wymownym tytułem *Szkoły średnie w Galicji ze stanowiska narodowego* z roku 1901, pisał m.in.:

Celem szkół w Austrii jest wychowanie młodzieży na lojalnych poddanych, nawet myślą nie sięgających poza obręb państwa i dlatego szkoły w Galicji, pomimo nauk historii i literatury polskiej, narodowymi nie są, owszem młodzież tę wprost wynaradawiają...²⁷

²⁷ F. I. Irtysz, *Szkoły średnie w Galicji ze stanowiska narodowego*, „Teki. Czasopismo młodzieży polskiej”, 1901, t. 4, s. 16, cyt. za: M. Inglot, *Gatunki i rodzaje literackie w galicyj-*

W podobnym duchu krytykował galicyjskie szkolnictwo słynny warszawski krytyk młodopolski Waław Nałkowski²⁸.

Wśród wielu pisarzy polskich, których nazwiska pojawiają się bardzo często na łamach omawianej pracy, na czoło wysuwają się Aleksander Fredro i Stanisław Wyspiański. Ten ostatni głównie jako autor *Wesela*, dramatu traktowanego jako dokument ukazujący specyfikę galicyjskich stosunków społecznych. Takie dokumentarne podejście do tekstów literackich owocuje chwilami chybnymi – w moim przekonaniu – interpretacjami, co stanowi jedną z nielicznych wad omawianej pracy. Wypadnie ją omówić na przykładzie traktowania komediowej twórczości Fredry.

Wypowiedź Anieli, bohaterki *Ślubów panińskich*, na temat płci brzydkiej („Znam dobrze mężczyzn, ten ród krokodyli”), autor uznał za alegorię ducha niepodległości, buntującego się wobec tyranii. Z kolei jedna z kwestii Klary, zapowiadająca finał utworu („Znudzona walką, ze wszech stron ściśnięta. / Musi pokochać, by pozbyć natręta”)²⁹ miała wskazywać na trudności powstania przeciw tyranii. Zdaniem Wolffa finał komedii stanowi alegorię klęski powstania listopadowego i jest świadectwem rezygnacji z ideałów społecznych, kapitulacji i zamknięcia się w obrębie domowej codzienności (s. 106).

W moim przekonaniu ta komedia miłości nawiązuje zarówno do folkloru, jak i do mitów greckich oraz satyry antykobiecej. To motyw chęci i niechęci do małżeństwa, motyw Amazonki czy satyra w stylu *Sejmu panińskiego*, utworu sowizdrzalskiego z XVII wieku³⁰. Można tu mówić jedynie o elementach buntu o charakterze obyczajowym przeciw upośledzeniu panien przymusowo wydawanych za mąż przez prawo i obyczaj.

Proces politycznej alegoryzacji wątków komediowych jeszcze dalej został posunięty w interpretacji *Dożywocia*. W tym kontekście Wolff przytacza m.in. obszerny fragment z listu pisarza do Józefa Grabowskiego z 2 stycznia 1832 roku. Fredro pisze tam m.in.:

O sobie – cóż doniosę? Autorstwo diabli wzięli, nie podlecę już nad ziemię w ołowianych botach, które los nam wszystkim sprawił. Mam dobrą żonę, mam znakomitego małego bębna, mam książki, domek spokojny – słowem byłbym szczęśliwym, gdybym nie był Polakiem. Jak chętnie podpisałbym się dzisiaj: Gin-Li-Kia-Bo-Bu, Mandaryn Chiński, kiedy pisać muszę³¹.

Autor stawia znak równości między pisarzem a jego bohaterem Leonem i traktuje początek listu jako zapowiedź podniebnego lotu balonem. Dla Fredry (zdaniem Wolffa) marzenie lotu balonem, ucieczki ku niebu, było wyrazem eskapistycznej fantazji takiej jak przybranie poży mandaryna.

skich podręcznikach do nauczania języka polskiego w szkołach elementarnych i niższych klas gimnazjalnych [w:] *Literatura i wychowanie. Z dziejów edukacji literackiej w Galicji*, red. M. Inglot, Wrocław 1983, s. 71. Por. też zamieszczoną tamże rozprawę W. Dynaka, *Kanon symboliki narodowej i społecznej w galicyjskiej edukacji polonistycznej*.

²⁸ M. Inglot, dz. cyt., s. 72–73.

²⁹ A. Fredro, *Śluby panińskie*, oprac. M. Inglot, Wrocław 1982, BN I, nr 22, s. 35.

³⁰ Por. M. Inglot, *Wstęp* [do:] dz. cyt., s. XXXV–XXXVII.

³¹ A. Fredro, *Korespondencja*, oprac. K. Czajkowska i S. Pigoń, *Pisma wszystkie*, t. XIV, Warszawa 1976, s. 77.

Z perspektywy balonu polskość ginęła w galicyjskiej panoramie. Nawiązując do galicyjskich realiów codziennego życia Fredry, ukazując jego przystosowanie się do bycia Galicjaninem, wspomina autor przyjaźń pisarza z ks. Augustem Lobkowitzem, gubernatorem Galicji w okresie powstania styczniowego i po powstaniu, notabene osobowości wielce przyjaznej Polakom i tolerującej emigrację przegranych do zaboru austriackiego. Cytuje także list Fredry komentujący oryginalny dar dla tego austriackiego dygnitarza w postaci karpackiego niedźwiedzia (s. 99). Nawiązując z kolei do *Dożywocia*, Wolff pisze:

Jeżeli Fredro jako Leon osiągnął balonem wyżyny wznoszące go ponad lot Habsburskiego orła, mógł on dostrzec w dali wierzchołki gór karpackich. Naturalną krainę, w której żył ów niedźwiedź, darowany carskiemu gubernatorowi z wyrazami szacunku, lojalności i świadectwem moralności (s. 110).

Trudno mi się zgodzić z taką interpretacją. Moim zdaniem Fredro mógł się w komedii identyfikować co najwyżej z postacią starego Orgona. Leon, o mówiącym nazwisku „Birbancki”, to postać skrojona na wzór typowych ówczesnych birbantów (czyli hulaków), i moim zdaniem jego kreacja świadczyła co najwyżej o nawiązywaniu przez Fredrę do czasów młodzieńczych balów, gier i hulanków z okresu Księstwa Warszawskiego. Jak wiadomo, celował w nich sam książę Józef Poniatowski.

Przytaczana przez Wolffa patetyczna deklaracja poprzedzająca ów lot (a. II, ww. 395–425), potraktowana przez badacza serio, jest moim zdaniem parodią romantycznych uniesień, a nawet wręcz – *Ody do młodości* Adama Mickiewicza. Mieściła się ona w konwencji wielu ówczesnych parodii wczesnoromantycznej twórczości. Można ją potraktować równie poważnie i równie aluzyjnie jak pomysł samobójstwa bohatera, stylizującego się w tym przypadku na Wertera³².

Przy okazji odautorskiej narracji budującej paralełę między podniebnymi lotami Leona i Fredry warto zwrócić uwagę na literacką stylistykę, która tę narrację inkrustuje. „Literackość” jest bowiem stałą cechą odautorskiego języka, nadającą chwilami relacji Wolffa tok fabularnej opowieści. W końcowych partiach rozdziału o Galicji jako „krajnie niemożliwości” buduje autor stopniowo atmosferę apokalipsy. Finałem będzie oczywiście wybuch I wojny światowej, ale tę atmosferę tworzy Wolff, przywołując finałowe sceny *Wesela* – oczekiwanie na powstanie, nawiązując do zamachu na namiestnika Galicji w 1908, sygnalizując polsko-ukraińskie konflikty aż po II wojnę światową i wskrzeszając proroctwa czy wróżby towarzyszące pojawieniu się komety Halley’a w 1910 roku (s. 346–350).

Omawiana książka imponuje wymiarami obszarów badawczych uwzględnionych przez autora. W tej perspektywie rzecz ujmując, nieprzekonujące interpretacje niektórych tekstów literackich mają znaczenie drugorzędne. W sumie otrzymujemy bowiem bogatą monografię zaboru

³² Por. M. Ingot, *Wstęp* [do:] A. Fredro, *Dożywocie*, Wrocław 1981, BN I, nr 93, s. XVIII.

austriackiego i przekonujące świadectwo przemian w świadomości narodowej Polaków, przemian, których echo raz po raz daje o sobie znać we współczesnej nam publicystyce.

Książkę Larry'ego Wolffa należy umieścić obok wspomnianych już tutaj prac Daniela Beauvois i Gregora Thuma, wskazujących na wagę spojrzenia na polskie sprawy z zewnątrz. Taka postawa badawcza owocuje świeżością i otwartością, pouczającą dla polskich badaczy. A dla niżej podpisanego, Galicjanina z dziada pradziada, przynosi radość z kolejnego, duchowego spotkania z ukochanym, rodzinnym Lwowem, rzetelnie przez autora określonym mianem Lviv.

PS W ostatnim, nie omawianym tutaj rozdziale swojej książki, Larry Wolff przedstawił dzieje legendy Galicji, czyli jej istnienie w świadomości ludzkiej po roku 1918.

Ta legenda trwa, i to po dziś dzień. Piszący te słowa uczestniczył 25 stycznia 2014 roku na spotkaniu naukowym, zorganizowanym przez wrocławski Salon prof. Dudka, na którym inż. Wołodimir Pawliw ze Lwowa wygłosił referat pt. *Nowa wspólnota galicyjska*. Referent przedstawił siebie jako przewodniczącego lwowskiego, ukraińskiego ruchu politycznego, zmierzającego do podziału Ukrainy na prorosyjską część wschodnią, i na Republikę Zachodnią, ze stolicą we Lwowie, nawiązującą do tradycji dawnego austriackiego zaboru.

Larry Wolff, *The Idea of Galicia. History and Fantasy in Habsburg Political Culture*, Stanford University Press, Stanford, California 2010, ss. 486.

“Wir sind alle mehr oder weniger in Galizien geboren”

Summary

The study provides a comprehensive overview of Larry Wolff's monograph *The Idea of Galicia. History and Fantasy in Habsburg Political Culture* (Stanford University Press, Stanford, California 2010, pp. 486). The reviewed publication shows the problem of the formation of Galician awareness in the province of Austro-Hungarian Empire existing for 146 years, which was described as Galicia. The author of the work presents the various stages of the formation of 'Galicia's idea', referring to the Polish, Ukrainian, Jewish and German-Austrian aspects of political, social, economic and cultural history of the region. The author does not evaluate individual narratives, treats them as equivalent cognitively, yet thoroughly discusses both extensive and minor texts on the basis of their thematic link with Galicia. The basic thesis of the book is the belief about the creation of a kind of 'Galician nation' that is common for residents of the region of collective multiethnic and multicultural identity based on the pattern of a Galician as a citizen fully identifying himself with his 'private homeland'. Wolff's monograph is a multilateral and interdisciplinary synthesis of borderline political history and cultural history, impressive because of its dimensions of research areas covered by the author.